

Lódź, Piotrków, Bełchatów, Tomaszów, Sieradz, Zduńska Wola, Wieluń, Skierniewice, Łowicz, Kutno, Łęczyca, Płock, Kalisz, Konin Cena 1,20 zł



WIADOMOŚCI DNIA

Ogłoszenia drobne
na telefon

0-700-81-831
cena za 1 min 4 zł + 22% VAT
GGTEL

Tanzania to kraj ciągle dla nas egzotyczny, niewielu Polaków go odwiedza...

Piękności z plemienia Tatoga

Tanzania to kraj ciągle dla nas egzotyczny, niewielu Polaków go odwiedza. Należy przypuszczać, że ta sytuacja w najbliższych latach ulegnie zmianie.

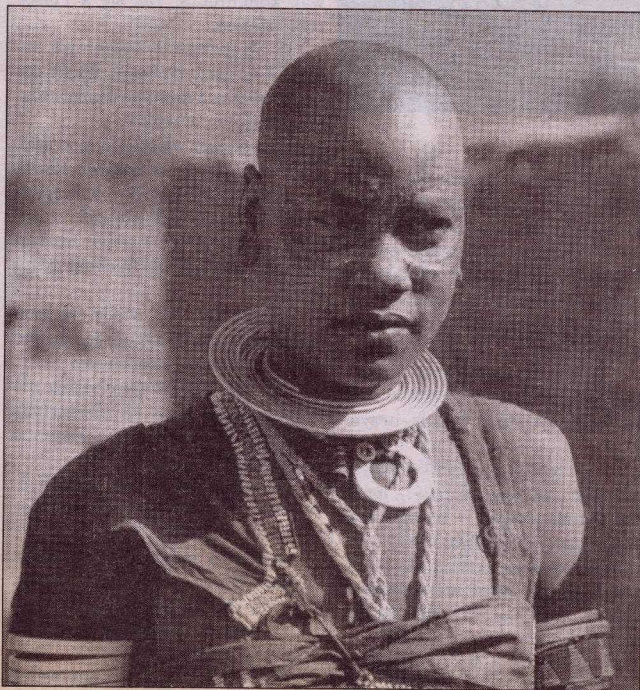
Jest to zakątek wyjątkowo atrakcyjny dla miłośników dzwiczszej przyrody i atrakcyjnych przycgód, a z drugiej strony nie brakuje tu również wspaniałych piaszczystych plaż położonych nad ciepłym i czystym Oceanem Indyjskim.

Tanzania przez turystów postrzegana jest głównie poprzez swoje olbrzymie parki narodowe pełne typowej dla tej strefy zwierzyny, najwyższą górę kontynentu - Kili-mandżaro, a także wyspę Zanzibar.

Nam zaś udało się odwiedzić ob-

szary, do których turyści zupełnie nie docierają. Byliśmy goszczeni między innymi przez niewielkie plemię Tatoga. Osady ich są niewielkie, każda z nich zajmowana jest przez jedną dużą rodzinę.

Wśród Tatoga rozpowszechnione jest wielożeństwo. Osada do której dotarliśmy to siedziba mężczyzny - szefa wioski, jego dziewięciu żon, bardzo dużej liczby dzieci i innych najbliższych członków rodziny. Gdy wszyscy są w osadzie, daje to liczbę kilkudziesięciu osób. W trakcie naszej wizyty wioska jest mocno przetrzebiona, jest w niej tylko kilkanaście osób. Mieszkańcy utrzymują się głównie z hodowli: bydła, kóz, owiec, osłów, w minimalnym stopniu zajmują się również uprawą roli. Okres, w którym jesteśmy podejmowani przez plemię Tatoga, to koniec lutego, a w Tanzanii oznacza to końcówkę pory bezdeszczowej, suszy. Pastwiska wokół wsi są już w znacznym stopniu wysuszone. Wypasają się na nich tylko bardzo nieliczne stada. Gospodarz osady wraz z większością dorosłych synów, a także z siedmioma żonami



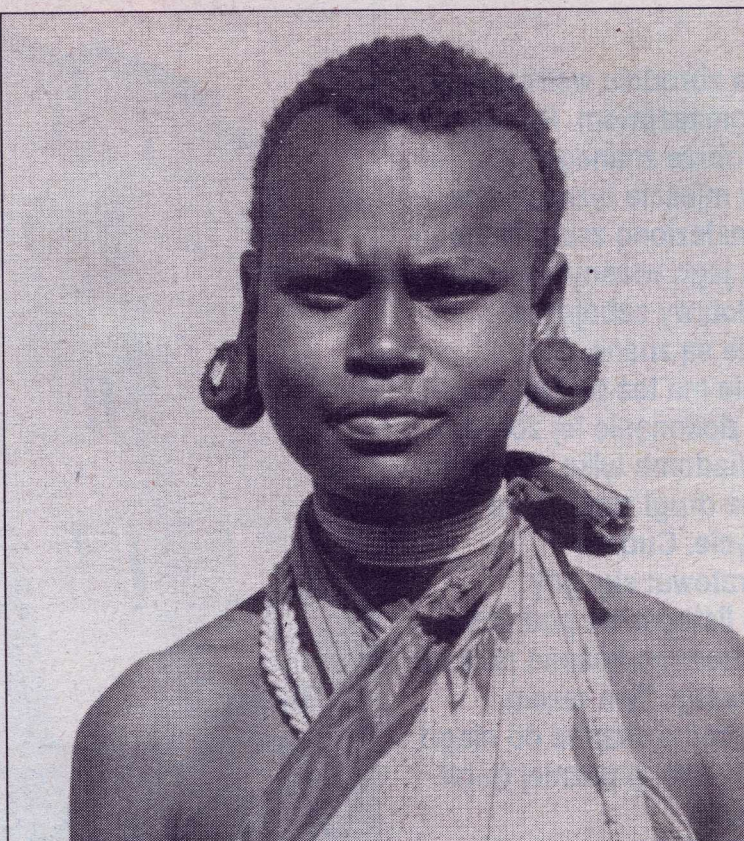
4 czerwca 1999

udał się na dalej położone pastwiska. Na miejscu są pozostałe dwie żony, z dorastającymi córkami, młodszymi synami oraz seniorzy rodu.

Dzięki temu, że nasz przewodnik Momoya pochodzi też z plemienia Tatoga, jesteśmy bardzo sympatycznie witani i podejmowani przez tubylców. Od razu widać wzajemną ciekawość wobec siebie, jesteśmy przedstawicielami dwóch zupełnie różnych światów. Gości nie można podejmować przed domem na podwórku, w związku z tym szybko zostajemy zaproszeni do jednego z budynków.

Konstrukcja jego jest wyjątkowo prosta, główny szkielet powstał z twardych gałęzi drzew, które wzmocnione są wysuszoną na słońcu gliną. Brak jakichkolwiek okien, jedyny otwór stanowią drzwi wejściowe. Wchodzimy bezpośrednio do największej izby, w której koncentruje się całe domowe życie, jako honorowi goście posadzeni zostajemy na drewnianych ławkach, które stanowią jedyny mebel w tym pomieszczeniu. Podjmują nas obie żony szefa osady, za chwilę z innych pomieszczeń i budynków nadciągają ciekawe egzotycznych przybyszów dzieci.

W izbie znajduje się wiele użytecznych sprzętów, na ścianach wiszą duże 5-6 listrowe tykwy z piwem robionym z wody, miodu i miejscowych owoców, obok garnki i cały szereg pomocy kuchennych wykonanych także z tykwy. Budynek ten zajmowany jest na stałe przez dwie żony wraz z gromadką swoich dzieci. Każda z nich ma do dyspozycji po dwa pomieszczenia: jedną bardzo niewielką izbę z paleniskiem, w którym ogień utrzymywany jest przez całą dobę, jest to kuchnia z całym zapleczem gospodarczym. Dalej za nią znajduje się sypialnia z ogromnym łóżem skleconym z gałęzi i dykty. Śpi na nim matka wraz z całą gromadką swoich dzieci. Synowie przebywają wraz z matką do 12-15 roku życia, później przenoszą się do wspólnej, specjalnie dla nich przygotowanej chaty. Przed opuszczeniem przez nich domu odbywa się wielka uroczystość, podczas



której zostają oni obrzezani. Święto to, w którym poza najbliższą rodziną uczestniczą także ich rówieśnicy z najbliższych osad, trwa zawsze około 2 tygodni i organizowane jest na początku pory deszczowej. Zostajemy serdecznie zaproszeni, aby w tej wielkiej uroczystości wziąć udział. Drobnostka, musielibyśmy poczekać około 4 tygodni do rozpoczęcia imprezy. Wszyscy żalujemy, że nie jesteśmy tu trochę później. Pytanie tylko czy w czasie pory deszczowej udałoby się nam tutaj dotrzeć. Znając już wyboiste gruntowe drogi, którymi jechaliśmy szczerze w to wątpię.

Po dokładnym obejrzeniu i sfilmowaniu domu, zaczynamy podziwiać nasze gospodynie. Ubrane są bardzo skromnie ale gustownie, strój ich bardzo pasuje do otoczenia. Przyodzione są w barwne, kolorowe kawałki materiału, na przegubach dłoni i nad stopami mają długie zwoje miedzianych bransolet - ozdób, a na szyi zwoje barwnych koralików. Głowy ogolone na łyso, w małżowinach usznych bardzo duże

ozdobne dziury, ciała ich są bardzo jędrne, gładkie, bez zmarszczek. Trudno określić ich wiek. Dyskretnie pytamy o to naszego przewodnika. Jest mocno zdziwiony, lecz nie naszą ciekawością, tylko tym, że tu nikt nie zna dokładnie swojego wieku. Dowiadujemy się tylko, że to jedno ze starszych żon wodza. Widząc nasze duże zainteresowanie, młodsze panienki urządzają dla nas swoistą rewie mody. Szczególnie do gustu przypada nam młoda kobieta w wieku około 20 lat, całą twarz wokół oczu ma wytatuowaną w kształcie dużych okręgów.

Na szyi olbrzymi wielokrotnie zwinięty naszyjnik z metalu, obok niego duża ilość koralików. Głowa podobnie jak u pozostałych mieszkanki wsi zupełnie wygolona. Na rękach powyżej łokci kolorowe i wykonane z różnych materiałów bransolety. Kolorystyka postaci dodaje także duży kawał dobrze wyprawionej skóry przyozdobionej koralikami i efektownie spiętej dużą metalową broszą - agrašką.

tekst i fot.: Jarosław Fischbach